

SŁOWO

Wilno, Sobota 30-go stycznia 1926 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego nr-u 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batoroego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadstanie 40 gr. W n-ch świąteczny oraz z prowincji o 20 proc. drożej

Ryga, 28 stycznia.

Amerykanizacja ustroju.

Dziś w Rydze, mieście o wybitnej kulturze niemieckiej, pozostało tylko jedno pismo niemieckie, a mianowicie „Rigasche Rundschau“, gazeta konserwatywna, broniąca zasad i prawa własności, przepelniona całkowicie starą tradycją świątecznych czasów barońskich. Drugie pismo, jakie wychodziło już dawno, „Rigasche Nachrichten“, stojące na gruncie państwowości lotewskiej, upadło ze względu dosyć prostego, bo go nikt czytać nie chciał z Niemców. Mniej więcej przed rokiem powstało w Rydze pismo, stojące na gruncie współpracy z Rzeszą Niemiecką, „Neues Rigae Tageblatt“, które z dn. 1 stycznia r.b. również zostało zwinione. „Neues Rigae Tageblatt“ broniło interesów gospodarczych Niemców, bardzo nawet intensywnie, pozatem jednak, zawsze solidaryzowało się ze stanowiskiem starszej swej siostry, „Rigasche Rundschau“.

Niejednokrotnie zapatrywania, nieistniejącego już dziś pisma, były bardzo poważne. Gazeta reprezentowała wybitne stanowisko w sprawie rokowań polsko litewskich w Kopenhadze i Lugano i wyczysta intensywnie o uruchomienie drogi żelaznej z Wilna do Libawy, dawnej Libawo-romeńskiej, mając oczywiście na widoku interesy kupiectwa niemieckiego i portu libawskiego. Pamiętam jak w Wilnie zrobili wrażenie enuncjacje tej gazety w sprawie stanowiska konferencji w Locarno, na której rzekomo poruszono konieczność zmuszenia Litwy do ustąpiłości wobec Polski. Mimo, że wiadomośc ta tak ważna nie znalazła należytego zainteresowania w Rydze, poruszono ją niejednokrotnie i zbzdano. Okazało się, że była bezpodstawną. Kwestji tej nie poruszono wcale na konferencji w Locarno. Mędzów wielkiej polityki nie interesowała sprawa uruchomienia linii libawo-romeńskiej. Był to raczej próbny balonik pewnych sfer niemieckich nad Bałtykiem. Cóż w tej sprawie mówią w Rydze?

Delegacja lotewska handlowa, która wyjechała jeszcze w r. ubiegłym do Moskwy celem zadzierzgnięcia ściślejszych węzłów ekonomicznych z Bolszewją, otrzymała konkretną odpowiedź, że drogą przez Wilno na Libawę żadne towary rosyjskie nie pójdą. Sowiety nie widzą możliwości przewożenia swych towarów przez kilka granic celnych, jak polską, litewską i lotewską. Komunikacja kolejowa z Litwą, miałyby jedynie znaczenie dla Polski samej, a zwłaszcza dla terenów położonych w t. zw. „hinterlandzie“, jak Polesie naprzykład. Dlatego Libawa nie może w tej sprawie liczyć na jakiejkolwiek poparcie Moskwy.

Dzisiaj Rosja, a zwłaszcza Ukraina zainteresowana jest w budowie nowego kanału łączącego Dniepr z Dźwiną. Kanał ten ma być duży. Korzystać z niego będą nie tylko trawy i mniejsze łodzie, a nawet, według projektu, większe statki i parowce. Projekt ten w Rydze budzi zrozumiały zachwyt i szczerze poparcie, czy go jednak da się zrealizować, trudno narazie orzec. Rosja sowiecka nie jest dziś w najlepszych warunkach materialnych. Z drugiej strony i położenie gospodarcze Łotwy budzi coraz większe zaniepokojenie. Mówią tu powszechnie, że o ile ktoś zechciał zaatakować „Łatę“, podzielił by on niebawem los swego poprzednika, rubla lotewskiego. Oczywiście trudno sądzić jak dalece obawy te są realne, w każdym razie liczyć się należy poważnie ze stanem finansowym Łotwy. Główny produkt wywozu: drzewo, jest już na ukończeniu. Niektórzy mówią, że w samą porę przyszła stagnacja drzewna, bo Łotwa już drzewa nie posiada, a jeżeli go ma trochę, to winna rabunkową gospodarkę wstrzymać i lasów więcej nie wycinać.

M. DEULL, WILNO

Przedstawiciel zjednoczonych kopalń Górnośląskich „PROGRESS“ Sp. z ogr. odp.
poleca WĘGIEL dla celów opałowych i fiabrycznych.
Jagiellońska 3-6 tel. 811.

od r. 1843 ul. Ta-
istnieje WILENKIN tarska 20
Meble jadalne, sypialne, salo-
nowe i gabinetowe
kredensy, stoły, szafy, łóżka i t.d.
Wykwintne — Mocne — Niedrogie.
SPRZEDAŻ NA RĄTY.

Wszystkie antymonarchiczne artykuły, które się ukazują w prasie polskiej od pewnego czasu, posiadają wspólne cechy. Przedewszystkiem są niepoważne i nie opierają się na argumentach rzeczowych, lecz na apelowaniu do uczuć, na demagogii. Ci, którzy dziś u nas monarchję ośmieszają i poniewierają polskie ambicje państwowo-mocarstwowe, nie chcą poprostu posługiwać się poważniejszymi anty-monarchicznymi argumentami. Nie wypływa to jednak z lekceważenia ruchu monarchicznego. Lekceważenia takiego nie ma. W Polsce po-pierwsze nikt nie jest pewien tego co się nazywa „dużą ludą“ i każdy polski inteligent przygotowany jest na tym gruncie na wszelkiego rodzaju niespodzianki. Po-dругie w Polsce w danej chwili wszyscy są niezadowoleni z naszego ustroju. Wszyscy, być może za wyjątkiem socjalistów. Sprawdza się dokładnie to, co pisał w 1921 r., że konstytucja 17 marca zadowolnić może tylko socjalistów, że jest takim umiarkowanym socjalistycznym ideałem. Te aż tylko p. Niedziałkowski jej broni, referent zaś komisji konstytucyjnej z 1920—21 r. przygotowuje podobno książkę, w której dzieło swoje poddaje druzgoczącej krytyce.

Dwie te okoliczności, niepewność co do nastrojów ludu i powszechne, ogólne niezadowolenie z ustroju, tłumaczą wzrost hasła monarchistycznych w Polsce.

Jako odrzutkę na hasła monarchistyczne wysuwa się u nas hasło amerykańskiej ustroju. Powtarzam więc, z wyjątkiem socjalistów każde ze stronnictw gotowe jest zmienić naszą konstytucję. Taksamo ND. jak Wyzwolenie, taksamo NPR. jak Piast. Wysuwanie więc hasła amerykańskiej kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo. Jest to bowiem błędna droga, która myśli państwową polską zaprowadzić może tylko na manowce.

Amerykanizacja ustroju polega na stworzeniu silnej egzekutywy, niezależnej od parlamentu. W budowie tej egzekutywy ministrowie są pochłonięci przez specjalnie silnie zbudowaną instytucję tj. prezydenta. Ministrowie są tylko wykonawcami jego woli, a prezydent nie jest odpowiedzialny przed parlamentem.

Pomimo jednak tej zasadniczej silnej egzekutywy, ustrój amerykański zastosowany u nas stwarzałby niebezpieczeństwa, których teraz nie mamy, i być może nawet byłby gorszy, a nie lepszy od obecnie obowiązującej nonsensownej konstytucji 17 marca.

Skupienie całej egzekutywy w rękach prezydenta, który jest jednocześnie reprezentantem całości władzy, wywołałoby w przekonaniu naszych obywateli przekonanie, że „prezydent to państwo“. Podobnie jak niedgdy Ludwik XIV mówił o sobie, tak teraz obywatele nasi mówiliby o prezydencie, że jest państwem.

W takich stosunkach wybór prezydenta stałby się centralnym zagadnieniem całej polityki polskiej, stałby się całością treści polskiej politycznej psychologii. Zagadnienie osoby prezydenta pochłonięłoby wszystkie nasze polityczne zainteresowania.

W tych warunkach walka o prezydenta przybrałaby monstrualne rozmiary. Każdy z kandydatów do tej godności byłby niezawodnie usmarowany błotem. Każdy w przekonaniu co najmniej 45 proc. obywateli byłby zdajcą i wrogiem ojczyzny. Ponieważ w naszych warunkach bolesnego zrastania się części rozdrapanego niedgdy państwa ów naczelnym symbol państwowym ma wielkie znaczenie, więc pamiętać należy, że cała agitacja polityczna wewnętrzna skierowana by była ku wywołaniu jaknajwięcej niechęci do jego osoby.

Obecnie opozycja nurtująca w społeczeństwie zwraca się bądź przeciw poszczególnym grupom w parlamencie, bądź przeciw zmieniającym się gabinetom. Wtedy cała ta opozycja biłaby solidarnie w jeden cel: osobę prezydenta.

Skutki byłyby fatalne. Psychicznie państwo byłoby nadal pozbawione autorytetu, który mógłby wskazać co państwo państwa czynić powinien. Niepopularność naczelnika państwa wzmocniłaby ogromnie destrukcyjne i separatystyczne żywioły Rzeczypospolitej.

Nie wierzę także, aby wybory prezydenta przy systemie amerykańskim wypadły szczęśliwie. Tragiczny los prezydenta Narutowicza wskazuje, że istnieje u nas tendencja, nie uznawania prezydenta, o którego wyborze zdecydowały mniejszości narodowe, za polskiego prezydenta. Temniemniej nie możemy odmówić naszym niepoliskim obywatelom udziału w tym wówczas najważniejszym państwowym akcie. Prezydent byłby chyba zawsze zależny od głosów mniejszości narodowych.

Zagranicy trudniej jest wpływać na wybór parlamentu, niż wybór jednego człowieka. Organizacjom międzynarodowym jest bardzo łatwo ześrodkować swój wysiłek aby dokonać obioru jednego człowieka według swojej woli. Tożby prezydent mający tak wielką władzę może być Polsce z łatwością narzucony przez którąś z organizacji międzynarodowych. Gdyby tak nie było, — to właśnie wtedy będzie on ciągle podejrzany, że należy do którejś z organizacji międzynarodowych.

Zapartyjnienie legislatury jest złem, ale stokrój gorszym złem jest wprowadzenie kryteriów partyjnych do nominacji administracyjnych.

Doświadczenie nam wskazuje, że ustrój amerykański nie tylko nas nie zabezpiecza przed tym złem, lecz przeciwnie poleguje go ogromnie. Mówi się często, że w St. Zjedn. co 4 lata zmienia się cały personel administracyjny, zależnie od tego czy nowoobрани prezydent należy do partji republikańskiej, czy demokratycznej.

Przy naszym olbrzymim personelu urzędniczym grasowanie partyjnego kryterium już tylko w awansach urzędniczych i w mianowaniu na wyższe stanowisko wytworzyłoby się le wrzenie wśród całej polskiej inteligencji.

W Polsce musi być władza silna. Jest to warunek naszego mocarstwowego rozwoju, a zarazem warunek utrzymania naszej niepodległości. Lecz w Polsce zrastającej się z trzech psychicznie sobie obcych dzielnic, w Polsce z 40 proc. mniejszości — nie może być dyktatury partyjnej. Na dyktaturę partyjną Polska pozwolić sobie nie może.

A instytucja amerykańskiego prezydenta to właśnie taka dyktatura partyjna. Przecież taki prezydent musi się na kimś oprzeć. Musi następnie płacić swe przedwyborcze weksle, musi obsadzać urzędy swoimi zwolennikami. Widzimy to wszystko w Stanach Zjednoczonych. Tam jednak przy przeważającym systemie dwupartyjnym zło jest mniejsze, u nas byłoby większe.

Mówimy wreszcie, że nie mamy kandydata na króla. A na amerykańskiego prezydenta? To daleko trudniejsze stanowisko.

Cat.

PO ZWYCIĘSTWIE LUTHRA.

BERLIN 29 I. PAT. Dzisiejsza prasa poranna zajmuje się obszernie omawianiem wypadków dnia wczorajszego. Wszystkie pisma przyznają, że nowy gabinet Luthera znajdował się wczoraj w największym niebezpieczeństwie. Nowy rząd ze swej strony nie zaniechał niczego celem uzyskania większości. Prasa umiarkowana nie kryje że 10 głosów większości uzyskanych wczoraj przez Luthera przypisać należy nieobecności pewnej części niemiecko-narodowej. Jednakże prasa popierająca obecny rząd wskazuje na to, że decyzja w sprawie zgłoszenia przez frakcję niemiecko-narodową votum nieuczynności spadła tylko nieznacznie większością głosów frakcji i że decyzja socjalnych demokratów o powstrzymaniu się od głosowania nie była również powzięta jednomyślnie. Dlatego też chociażby pozyskana wczoraj liczba głosów za votum zaufania dla rządu nie stanowi nawet 1/3 ogólnej liczby głosów w parlamencie, prasa rządowa wyraża zadowolenie z tego wyniku i uważając, że zwłaszcza w sprawach polityki zagranicznej nowy gabinet może liczyć na poparcie.

Słuszne żądanie Polski.

Sprawa stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

PARYŻ, 29 I. PAT. W związku z rozmową Brianda z Chamberlainem, Petit Journal pisze iż słuszne żądanie Polski uzyskania stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów będzie niezawodnie poparte przez większość państw, których podpisy figurują na traktacie lokarnskim. Nie chodzi tu — zdaniem dziennika — o przecistawienie Polski Niemcom, przeciwnie można liczyć na to, że stała obecność delegata Polski w Radzie Ligi wywarłaby wpływ łagodzący na politykę polską a tak samo polityka niemiecka stanie się niechybnie mniej ostrą, gdy będzie prowadzona na terenie Genewy zamiast w Berlinie. Chodzi tu raz jeszcze o zapewnienie zwycięstwa ducha Locarno. Francja zaś ma prawo i obowiązek nalegać na wprowadzenie Polski do Rady skoro podpisała w Locarno swoją szczególną gwarancję bezpieczeństwa Polski.

Antyniemieckie manifestacje we Włoszech

MEDJOLAN, 29 I. PAT. Stefani, wersytetu rzymskiego urządzili manifestację przeciwko kampanji antyniemieckiej. Do żadnych wypadków nie doszło.

RZYM 29 I. PAT. Studenci uni-

Francja przed groźbą nowej inflacji.

Dyskusja finansowa w Izbie Deputowanych.

PARYŻ, 29 I. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby Deputowanych, socjalista Vincent Auriol żywo krytykował projekt finansowy rządu. Minister Doumer zabierając głos zaznaczył na wstępie, że mówić będzie jedynie o sprawach finansowych. Pomimo pomyślniej sytuacji ekonomicznej chwila obecna nie usposabia do optymizmu. Niemozemy — mówił minister — narazić kraj na nową inflację. Minister podkreśla konieczność zrównoważenia budżetu oraz wprowadzenia polityki skarowej na zasadach sprawiedliwości podatkowej. Następnie min. Doumer przedstawia szczegółowo sprawę ogólnego budżetu, któryby obejmował wszystkie bez wyjątku rozchody państwa. Doumer krytykuje projekty finansowe komisji uważa, iż nie potrafią dać one dostatecznych rezultatów. W końcu minister wzywa Izbę aby zapobiegła nowej inflacji.

Sowiety otwierają pocztę dyplomatyczną.

Incident wywołał napięcie między Moskwą a Berlinem.

BERLIN 29 I. PAT. Jedno z pism monarchistycznych donosi, że między Tyfilsem a Moskwą niemiecka poczta dyplomatyczna została otwarta a potem zabezpieczona fałszywymi pieczęciami. Ponieważ rząd sowiecki odmawia zadośćuczynienia żądanego z tego tytułu przez rząd niemiecki, wspomniany incydent miał wywołać napięcie stosunków między Moskwą a Berlinem. Posel niemiecki w Moskwie bawiący w Berlinie wyjechał wczoraj do Moskwy.

Niemcy biorą udział w naradach rozbrojeniowych.

GENEWA, 29 I. PAT. W odpowiedzi na zaproszenie wystosowane przez Radę Ligi, rząd niemiecki zawiadomił sekretarza generalnego Ligi Narodów, iż zgadza się wziąć udział w pracach komisji przygotowawczej do konferencji w sprawie zmniejszenia i ograniczenia zbrojeń. Nazwiska przedstawicieli niemieckich zakomunikowane zostaną później.

Widoki rozwoju Rygi.

Wywóz sowiecki ma być kierowany przez porty bałtyckie.

RYGA, 29—1. Pat. Jaunakas zinas sądzi, iż związek sowiecki zamierza zwiększyć znacznie swój wywóz przez porty lotewskie. Rozpoczęto już rokowania z bankami zagranicznymi, które są skłonne udzielić większych pożyczek. Ryga przeto mieć będzie wszelkie widoki na to, że stanie się jednym z najważniejszych ośrodków handlowych Europy wschodniej.

Litwa wobec konferencji bałtyckiej.

KOWNO, 29 I. PAT. Minister spraw zagranicznych Reynis oświadczył przedstawicielom półrządowego dziennika „Lietuva“, iż Litwa w żadnym razie nie da się wciągnąć w żadne połączenia w których uczestniczyć będzie także Polska. Odnosi się to również do zwolwanej w Rydze konferencji państw bałtyckich.

Polacy szawelscy u arcybiskupa Matulewicza.

Z Kowna donoszą: We środę 27 b. m. odwiedziła arcybiskupa Matulewicza delegacja Polaków z Szawel i złożyła mu podpisane przez grupę parafian Polaków z radnymi miasta na czele podanie w sprawach kościelnych.

Orgja wywłaszczeniowa na Litwie.

„Twarkitojas“ (powiatów Uciańskiego i Jeziorskiego) ogłasza, iż na potrzeby reformy rolnej mają być wywłaszczone następujące ziemie w powiecie Uciańskim:

- 1) maj. Borowiny, wizańskiej gminy, własność p. Józefa Ulińskiego.
- 2) maj. Koszejkę z łąką Koszejkę, kukuciskiej gminy, własność p. Rafaela Wojnickiej-Zdanowiczowej.
- 3) Ziemia w wiosce Werbiszki, malackiej gminy, na własność Zofji Kopańskiej.
- 4) maj. Łedzyski ze sznurami w wiosce, malackiej gminy, własność Józefa Dunin-Słędź.

Na granicy litewskiej.

Patrol policji granicznej w pobliżu Oran zatrzymał nocny ulbiegły nielajskiego Włóda Anusiewicza usiłującego przekroczyć granicę. Przy zatrzymaniu znalazłono tajne szczyry w języku litewskim. Anusiewicza oddano do dyspozycji władz sądowno śledczych. (b).

Sejm i Rząd.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA, 29 I. (tel. wł. Słowa). Jutro o godzinie 12 odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady Ministrów poświęcone sprawie podatku majątkowego.

Pożyczka amerykańska na inwestycje miejskie.

WARSZAWA, 29 I. (tel. wł. Słowa). Wczoraj nadeszła wiadomość, że firma amerykańska Uien, która w ubiegłym roku udzieliła Polsce pożyczki w wysokości 10 milionów dolarów na inwestycje miejskie, gotowa jest udzielić obecnie Bankowi Gospodarstwa Krajowego pożyczki w takiej samej wysokości jak poprzednio na te same cele.

Obrady Piasta.

WARSZAWA, 29 I. (tel. wł. Słowa). Dziś przez cały dzień obradował w rządu P. S. L. Piasta. Referat polityczny wygłosił pos. Witos, który uzupełnił min. Kiernik, referat gospodarczy — pos. Bobek.

Propozycje Stronnictwa Chłopskiego.

Klub sejmowy stronnictwa chłopskiego wystosował wczoraj do klubów: „Wyzwolenia“ i „Chłopskiego stronnictwa radykalnego“ pismo, proponujące tym klubom połączenie się ze „stronnictwem chłopskim“ w wielkie klasowe stronnictwo chłopskie.

Ustawy samorządowe.

W czwartek w godzinach wieczornych w mieszkaniu prywatnym marszałka Rataja odbyła się narada przedstawicieli większych stronnictw sejmowych w sprawie uzgodnienia poglądów na projekty ustaw samorządowych, znajdujących się w komisjach sejmowych. W naradzie brali udział postawie: Koźłowski (ZLN), Jaworowski (PPS), Holeksa (ChD), Putek (Wyzw.), Rusinek (Piast) i Pawłowski (Str. Cnt.). Skonstatowano, że sprawa kompromisu posuwa się naprzód.

W sprawie nadużyć w P. K. O.

WARSZAWA, 29 I. PAT. Sejmowa komisja budżetowa wysłuchała na dzisiejszym posiedzeniu referatu posła Szyulowskiego o sprawozdaniu NIK w sprawie nadużyć w P. K. O.

Pierwsza część referatu dotyczyła pożyczki lombardowej udzielonej p. Marjanowi Lindemu przez P. K. O. w wysokości 305 tysięcy złotych pod zastaw 4 proc. rumuńskiej renty skonsolidowanej. Druga część referatu objęła pożyczkę wynoszącą 70,000 dolarów. Wynikła ona wskutek gwarancji udzielonej przez P. K. O. za wpływ akceptacji wystawionych przez p. M. Lindego na powyższą sumę. Jako trzecią sprawą poruszoną w sprawozdaniu N. I. K. była sprawa zaliczek po 45,000 zł. wypłaconych p. Jabłońskiemu Włodzimierzowi dyrektorowi P. K. O., Janowskiemu Janowi naczelnikowi centralnej izby obrachunkowej P. K. O. i Suchozorowi Alfredu naczelnikowi kasy.

Czwarta grupa zarzutów objętych sprawozdaniem N. I. K. były uposażenia funkcjonariuszy P. K. O., mianowicie specjalne dodatki funkcjonalne, remuneratione, zaliczki na uposażenie tak zw. zaliczki nominalne, zaliczki bez ustalonych terminów spłaty oraz zaliczki na zakup akcji Banku Polskiego.

Ze sprawozdania wynika, że straty wynikłe z powyższych nadużyć w przeważnej części mogą być pokryte bez szkody dla skarbu państwa. Nad powyższymi sprawozdaniem N. I. K. odbyła się obszerna dyskusja, w czasie której zabierali głos postawie, przedstawiciele P. K. O., N. I. K. oraz min. sprawiedliwości, który oświadczył, że nadużycia popełnione przez b. prezesa P. K. O. Nuberta Lundego, badane są przez sędziego śleuczego w przyspieszonym trybie urzędowania. P. minister polecił narazie wyodrębnić pewną grupę tych nadużyć, przy czym sędzia przeprowadził siedztwo oraz doprowadził do rozprawy sądowej, która prawdopodobnie nastąpi już w marcu.

Dzisiejsze zatem posiedzenie komisji miało jedynie na celu zapoznanie się z wynikami badań przeprowadzonych przez N. I. K. w sprawie wspomnianych nadużyć oraz wyjaśnienie opinii komisji i jej życzeń w kierunku energicznego ścigania nadużyć i zabezpieczenia skarbu państwa przed ewentualnymi stratami.

ECHA KRAJOWE

Z nowogródzkiego bruku.

— Korespondencja Słowa —

Nowogródek, 28 stycznia.

24 stycznia odbył się w Państwowym gimnazjum Nowogródzkim uroczysty obchód dla uczczenia ś. p. Władysława Rejmonta. W żałobnie przybranej sali zebrało się sporo publiczności w poważnie skupionym nastroju. Rozpoczął obchód marsz pogrzebowy Chopina w wykonaniu orkiestry wraz z chórem pod dyrykcją prof. Kawalkowskiego. Wszyscy zebrani stojąc go wysłuchali. Z kolei wypowiedział słowo wstępne Dyrektor p. J. Bylczyński, doskonale ujmując i charakteryzując twórczość Rejmonta i całe bogactwo jego wielkiej duszy. W słowach zwyczajnych i przepojonych głębokim odczuciem i zrozumieniem wielkiego pisarza nakreślił nam p. Bylczyński całą ołbrzymią jego postać, tak, że zrozumielni wszyscy jeszcze głębiej, jak wiele Polska straciła z chwilą śmierci nieodżałowanego autora „Chłopów”. Po tem nastąpiły kolejno deklamacje najpiękniejszych fragmentów z dzieł Rejmonta i referaty poszczególnych uczęszczających do gimnazjum. Uczeń VII klasy: „Rejmont jako człowiek”, „Charakterystyka społeczeństwa z czasów insurekcji kościuszkowskiej” i „Rejmont a Chlemisszyna”. Referaty i deklamacje przepłatały się z chórem chóralnym i grą orkiestry, a na zakończenie orkiestra wraz z chórem odegrała „W mogile ciennej” Machnowskiego i wszyscy w poważnym nastroju opuścili gimnazjum dziękując Dyrektorowi za przeżycie tak podniosłych chwil.

Dnia 26 b. m. odbył się w Nowogródzie Sąd nad trzema mieszkańcami wsi Siemieniec, gminy Zasulskiej, powiatu Stołpeckiego, oskarżonymi o zabójstwo czterech żołnierzy polskich w 1920 roku. Przewodniczącym Prezes Sądu Okręgowego p. Gałęziewicz, sędziowie p. p. Wójcicki i Niekrasz, Sekretarz aplikant sądowny p. Żukowski, oskarżał Podprokurator p. Downar-Zapolski. Zabójstwo

wykrzyło się dopiero w 1925 roku w lipcu dzięki policjantowi Kuśminderowi, który posłyszał rozmowę chłopów, kłócących się i wypominających sobie różne sprawy i tę zbrodnię z 1920 roku. Wszczęte dochodzenie i badania ustaliły pogłoski i wykryły winnych. Głównymi sprawcami mordu są: Howako Eljasz, Maz Eljasz i Łabko Grzegorz. Kilkudziesięciu zbadanych świadków dało jak zwykle sporo sprzecznych informacji, a często nawet najbliżsi sąsiedzi dowiedzieli, że nic nie wiedzą i nic nie słyszą, choć cała wieś brała w tem udział, bo przecież trzej nie dali by rady czterem uzbrojonym żołnierzom. Udało się jednak ustalić, że latem w 1920 roku w czasie defensywy czterech żołnierzy zabłąkali się do wsi Siemieniec, szukając konia, by dopędzić swój oddział. Chłopi konia dać nie chcieli, zaczęli po głowach kopać i bić żołnierzy, potem dobili i przytłuczonych kamieniami pochowali we wspólnym grobie. Ekshumacja zwłok, a właściwie kościotrupów wykazała, że trzy czaszki były rozbite, a tylko jedna cała, co potwierdziło zeznanie o biciu kołami po głowach, do czego oskarżeni na początku się przyznali u Sędziego Śledczego, lecz po pobycie w więzieniu zaprzeczali na sprawę wszystkiemu, zważając winę na tych, którzy już zdążyli umrzeć w ciągu tych pięciu lat. Podprokurator p. Downar-Zapolski w większej i treściwej mowie domagał się surowej kary dla zbrodniarzy, którzy odstraszała od podobnych przestępstw. Obrona w osobach mecenasów p. Piotrowskiego i aplikanta adwokackiego p. Swiryda wniosła o łagodniejszą karę ze względu na prawdopodobny udział tłumy w zbrodni.

O godz. 8 wieczorem zapadł wyrok skazujący Howakę, Łabkę i Mazę według art. 453 K. K. z zastosowaniem amnestji z 24 maja 1924 roku na 10 lat ciężkiego więzienia. J. W.

Stosunki pograniczne polsko-sowieckie.

W związku z ostatnimi układami polsko-sowieckimi, regulującymi stosunki pograniczne, zwróciliśmy się z uprzejmą prośbą do Pana Wojewody, O. Malinowskiego o informację w tej materii.

Na mocy układu polsko-żydowskiego z d. 3.VIII. 1925 o załatwieniu zarogów granicznych, w końcu ubiegłego roku odbył się cały szereg konferencji na pograniczu komisji mieszanych polsko-żydowskich, mających na celu zlikwidowanie istniejących uprzednio nieporozumień i zarogów natury gospodarczej, jak również dane wytyczne sposobu likwidacji ewent. nieporozumień, mogących wyniknąć w przyszłości.

Jako przedstawiciele rządu polskiego, w konferencjach tych brali udział odnośni starostowie powiatów granicznych (Dziśnieńskiego, Duniłowickiego i Wilejskiego) — dla załatwienia zaś spraw mniej ważnych, upoważnieni przez nich urzędnicy administracyjni, względnie oficerowie poszczególnych oddziałów K. O. P.

Ze strony żydowskiej przedstawicielami rządu byli naczelnicy odnośnych G. P. U. lub też wyznaczeni przez nich urzędnicy, względnie oficerowie.

Tu należy dodać, że przedstawiciele władz sowieckich wykazywali na odbytych konferencjach chęć przychylniejszego załatwienia wszelkich spraw w myśl życzeń przedstawicieli polskich.

W wyniku konferencji, prowadzonych na poszczególnych odcinkach granicznych pow. Dziśnieńskiego, Duniłowickiego i Wilejskiego, — zostały wzajemnie zwrócone sobie wszelkie mienie skarbowe, broń, amunicja, u-umundurowanie i t. p., znajdujące się bądź w posiadaniu władz polskich bądź też władz sowieckich — i zwrócone zostało zarówno przez władze polskie jak sowieckie.

Okrom tego podlegają wymianie wszyscy funkcjonariusze P. P. i żołnierze K. O. P.

Wszelkiego rodzaju drobne incydenty na pograniczu, jak nieostrożne przejście granicy przez funkcjonariuszy straży żydowskiej wzgl. żołnierzy K. O. P., poszukiwania rzeczy skradzionych na obcym terytorjum i t. p. w myśl postanowień Komisji Mieszanej — będą w przyszłości załatwiane na miejscu przez przedstawicieli obu stron. Osobom zainteresowanym wydawane są przepustki, wiązane przez stronę przeciwną, które upoważniają do przechodzenia granicy w celu wszczęcia poszukiwań rzeczy lub zaginionego inwentarza.

Przepustki takie są ważne w przeciągu 12 godzin i gwarantują osobie zainteresowanej nietykalność osobistą.

W myśl tej ustawy, władze obu państw t. j. polskie i sowieckie, zobowiązują się nie wysiedlać nikogo przez t. zw. „zieloną granicę” przed uzyskaniem na to zgody przedstawicieli strony drugiej w formie udzielenia osobie wysiedlanej wizy wjazdowej. Eug. Sch.

Akcja odbudowy.

W związku z akcją odbudowy domów mieszkalnych i budynków gospodarstwa wiejskiego, zniszczonych wskutek działań wojennych, i w wyniku urzędowych sprawozdań niektórych starostów, w dn. 28.I.1926 wojewoda, p. O. Malinowski, odbył naradę z dyrektorem dyrekcji lasów państwowych w Wilnie p. Grzegorzewskim, przy udziale naczelnika wydz. administracyjnego, inspektora ochrony lasów i inspektora administracyjnego urzędu wojewódzkiego.

Przedmiotem narady była kwestja wykorzystania wszelkich możliwości w zaopatrzeniu ludności poszkodowanej w budulec drzewny z lasów państwowych.

Po zobrazowaniu dotychczasowego biegu akcji tej, oraz biorąc pod

Zbesczeszczenie zwłok Tichona.

Nowe prowokacje G. P. U.

Donoszą nam z Moskwy, że bolszewicy w celu zdyskredytowania prawowiernej Cerkwi prawosławnej, rozpowszechniają pogłoski, iż przed niedawnym czasem aresztowany na rozkaz G. P. U. następca Tichona, metropolita Piotr, jest w rzeczywistości mordercą Tichona. Piotr miał rzekomo otruć patriarchę, celem zawładnięcia tronem patriarchalnym.

W rzeczywistości inicjatywa tej prowokacji pochodzi od Tuczkowa, kierownika okręgowego G. P. U., któremu zależy na zbesczeszczeniu prochów zmarłego Tichona, które mają być rzekomo wygrzebane z ziemi i poddane analizie stwierdzającej fakt otrucia.

Wiadomość o tem wywołała wśród prawosławnych wielkie poruszenie.

Przewidywany spadek „czerwonca”.

Z Moskwy donoszą: Oczekiwany jest tu znaczny spadek kursu „czerwonca”. Sfery handlowe przypuszczają, że spadek „czerwonca” nastąpi skutkiem konieczności udzielenia większych kredytów upadającemu przemysłowi sowieckiemu. Kredyty te uzależnione są od inflacji, której też domaga się, dla tych celów, Stalin.

Nafta rosyjska opanuje rynki krajów bałtyckich?

Tak twierdzi „Ekonomiczeskaja Żyźń”.

„Ekonomiczeskaja Żyźń” stwierdza z zadowoleniem, iż rosyjska ropa naftowa oraz jej przetwory coraz bardziej zdobywają sobie rynki trzech krajów bałtyckich. Przy produkcji rocznej, która wyniosła 3 mil. pudów w roku 1923/24 oraz 3,5 w roku 1924/25 Rosja w pierwszym z pomienionych lat dostarczyła krajom bałtyckim 1,1 mil. pudów, w drugim już 1,5 mil. pudów. Łotwa i Estonia sprzedają benzynę, naftę zaś dostarczają przeważnie Litwie oraz Łotwie. Głównymi konkurentami Sowietów są: Kompania Azjatycka (grupa Schel), „Apekol” (grupa Standart) oraz polski trust państwowy „Polimn”, z którym to eksporterem rosyjskim wypada staczać ciężką walkę. W tym roku spodziewają się w Moskwie jeszcze większych sukcesów.

Z cyklu baranich zachwytych naszych posłów.

Z Mińska donoszą, że Okręgowy Komitet Wykonawczy wydał na cześć posłów Mioty i Jurewica bankiet w związku z ich odjazdem do Polski.

Po przemówieniach tow. Filatowa i innych — odpowiedział poseł Jurewicz: „W wyniku bliźszego zapoznania się z życiem B. S. S. zmuszeni jesteśmy stwierdzić wielkie postępy w gospodarce, kulturalnej i

W przededniu rozruchów w Petersburgu.

Donoszą z Petersburga, że wzrost t. zw. „opozycji” grozi w każdej chwili wybuchem otwartej walki zbrojnej. Zwołano nadzwyczajną radę kolegium G. P. U. przedstawicieli milicji i wojennego okręgu. W rezultacie rady postanowiono zawiązać z Nowogrodem i Pskowem oddziały piechoty i automobili pancernych. Z Moskwy do Petersburga ponownie odjechał Woroszyłow.

Tajne dokumenty ukradzione Kalininowi.

Z Petersburga donoszą, że na jednym z zebrań partyjnych w okręgu Wyborskim skradziono Kalininowi portfel z tajnymi dokumentami, niezmiernie wagi, tyczącymi petersburskiej opozycji. W związku z tem dokonano licznych aresztów.

Żydzi w Połocku ulegli wpływowi komunistycznym.

Jan nas informują, przed kilkoma dniami w Połocku odbyła się konferencja żydowska, na której uchwalono, by na święta Paschy (Wielkanoc) tradycyjnej macy nie wylekać. Uchwała ta zapadła w związku z pewnym porozumieniem politycznym władz sowieckich stosownie do żydów. (ab)

Tajny skład broni we wsi Borowce.

W dn. 26 bm. na skutek umiejętnie przeprowadzonego wywiadu przez of. wyw. 7 Baonu Kopu. skonstatowano że we wsi Borowce w pobliżu granicy chłopi posiadają ukrytą broń. Przeprowadzona rewizja przy współudziale policji dała doskonałe wyniki. Znalaziono 20 krb. drabin, wielką ilość amunicji, drut telefoniczny oraz wiele innych rzeczy wojskowych. Aresztowano cały szereg osób, które oddano do dyspozycji władz administracyjnych. (ab)

uwagę pozostały krótki okres zimowy ciecica i zwolnić budulca, zwrócić szczególną uwagę na zwiększenie intensywności w wydawnictwie materiałów leśnych przez właściwe zarządzanie leśne, przedewszystkiem tym zainteresowanym i w tym stopniu zapotrzebowania, w jakim dotąd zostało ustalone w porozumieniu ze starostwami.

Wobec wzmożonej ilości zapotrzebowania przy poszkodowanych drewna budulcowego i w razie braku zapasów, Dykcja lasów państwowych wyjedna zezwolenie na ewentualne dalsze ciecica.

Po omówieniu zmian w trybie postępowania przy wydawnictwie ma-

terjałów leśnych na odbudowę, uznano za niezbędne natychmiastowe dożalenie porozumienie poszczególnych starostów z nadleśniczymi celem przyspieszenia wydawnictwa budulca, zapewnienia jego jakości oraz ustalenia niezbędnej maksymalnej ilości budulca do wydania jeszcze w sezonie obecnym.

Ponadto poruszono projekt przekazania obiektów leśnych, oddanych przez planików daniny lasowej w myśl art. 8 Ustawy z 6.VII.23 do dyspozycji rządu dyrekcji lasów państwowych celem zlikwidowania tych obiektów w drodze sprzedaży z licytacji na rzecz skarbu państwa. (b)

Z SĄDÓW.

Sprawa o szpiegostwo.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Jodziewicza rozpoznawał wczoraj przy drzwiach zamkniętych sprawę Mojżesza Wileńskiego i Chaima Czeskina oskarżonych o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. W sprawie Wileńskiego i Czeskina zamieszane były „grube ryby” zajmujące obecnie w Sowdpeji wysokie stanowiska. Jedną z takich grubych ryb bujących dziś na wolności a związanych bezpośrednio z sprawą Wileńskiego i Czeskina jest Izaak vel Abraham Utjan, niebezpieczny szpieg operujący na terenie całej Polski w roku 1923. Ujęty następnie przez władze i skazany na 6 lat więzienia został wymieniony do Rosji Sowieckiej i obecnie piastuje stanowisko naczelnika G. P. U. w Żytomierzu. Podczas swojej działalności w Krakowie Utjan korzystał z usług niejakiego Gawrona, który aresztowany w swoim czasie i skazany na dwa lata więzienia przed kilkoma dniami został zwolniony z więzienia na Łukiszkach.

Wybitną rolę w sprawie Wileńskiego odegrał również jego szwagier Cukierman. Cukiermana aresztowano w pociągu zdążającym do granicy sowieckiej z wysoce kompromitującymi papierami. Cukierman następnie b. szybko został za kaucją 15 tysięcy złotych zwolniony i zbiegł do Rosji.

Wileńskiego aresztowano w Rakowie. Na wczorajszy rozprawie po przesłuchaniu świadków Wileńskiego i Czeskina uniewinniono. (b)

Sesja Sądu Okręgowego w Wilejce.

Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Wilejce pow. rozpozna w dniu 1 lutego bm. sprawę b. organizatora t. z. bojowych oddziałów zbrojnych grup na terenie pow. Wilejskiego niejakiego Szczebiota vel Ostrowskiego.

Szczebiot będąc prawą ręką pełnomocnika sztabu zachodniego frontu, naczelnika dywersji Chorążuka i jego zastępcy Smoleńskiego i znając doskonale teren pow. Wilejskiego organizował oddziały dywersyjne — t. zw. „piątki”, opłacane przez Sowjety.

Szczebiot ujęty został na terytorjum Polski w chwili kiedy przybył w celu porozumienia się z naczelnikami poszczególnych „piątek”.

Przy aresztowaniu znaleziono kilka dokumentów z których po raz pierwszy stwierdzono, że dywersją kierują Sowjety i jednocześnie zde-maskowano system akcji dywersyjnej.

Zaareztowany Szczebiot zachowywał się nadzwyczaj arogancko i sprwadzony do Wilna oświadczył badającemu go prokuratorowi, że jako ideowy komunist nie może rozmawiać z prokuratorem rządu burżuazyjnego.

Jak cennym człowiekiem dla sowietów był Szczebiot, niech służy fakt, że zorganizowany został specjalny napad celem odbicia go. (b)

Wyrok w sprawie o zabójstwo Szpyrkowicza.

W dniu wczorajszym zapadł wyrok w sprawie Marji Hejbowiczowej Bolesława Jankowicza oskarżonych o zabójstwo rządcy maj. Jaszuny Szpyrkowicza.

Sąd po zbadaniu długiego szeregu świadków wydał wyrok uniewinniający obydwóch.

Wobec tego, historia strzału przez okno, strzału pozostającego życia Szpyrkowicza pozostaje nadal niewyjaśnioną zagadką. (b)

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.

wygodnie i będąc w ciągłej obawie że upuszczę dubeltówkę lub topór, który miał mi służyć do obrony gdyby tygrys zaatakował drzewo”.

Zapada no. Jest tak ciemno, że gen. Grabczewski ledwie z trudem mógł dojrzeć białe koźlątko, beczące coraz przeraźliwiej, stęsknione do matki i glodne.

I staje się to, na co liczone. Trzask łamanych gałęzi... przeraźliwy bek koźlątko... szamotanie się... głuche mruczenie tygrysa... Z drzewa pada strzał z obu łuf wymierzony prosto w oczy blizszczące jak fosfor w ciemnościach. Jednocześnie z drugiego drzewa daje ognia towarzyszący generała. Oczywiście triumf zupełny. Ogromna tygrysiąca pada ugodzona śmiertelnie trzema kulami.

„Polowanie z zasadki — pisek na którymś miejscu autor „Wspomnień” — nie robił mi przyjemności, przeciwnie, zawsze po nim czułem jakiś niesmak, jakby wyrzut sumienia. Wogóle lubilem polowanie jako sport”.

Inny obrazek. Gen. Grabczewski hoduje dwa małe tygrysiątka. Z obawy mu je przyniesiono; może dziecinnościwie. Były wielkości dużych kotów syberyjskich, szerść miała szarą z lekko zarzysowanymi prążkami ciemniejszej barwy. Wyglądały zupełnie jak koty, tylko głowę i łapy miały znacznie większe a ogon na

SANATORJUM im. DŁUSKICH
ZAKOPANE
otwarte 17 stycznia 1926

MINISTERSTWO SKARBU
5% Premjowa Pożyczka Dolarowa
SERJA II

Z dniem 1 lutego 1926 roku zostaje wypuszczona seria II 5 proc. Premjowej Pożyczki Dolarowej na sumę 5.000.000 dolarów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w odcinkach po 500 dol. z terminem płatności dnia 1-go lutego 1931 r.

Obbligacje zaopatrzone będą w 10 kuponów płatnych z dołu w terminach półrocznych.

W ciągu lat 5-ciu wylosowanych zostanie 2.140 premji na sumę **1.250.000 dolarów** płatnych w efektywnej walucie

Główne wygrane:

- 10 premji po 40.000 dolarów.
- 30 premji po 8.000 dolarów.
- 2.100 premji na ogólną sumę 61.000 dolarów.

I-sze losowanie odbędzie się w dniu 1-szym marca 1926 r.

Właściciele obligacji serii I-iej 5 proc. Premjowej Pożyczki Dolarowej mogą wymienić je na obligacje Serji II, poczynając od dnia 1 lutego 1926 r. z prawem zachowania ostatniego kuponu, płatnego w dniu 1 marca 1926 r.

Sprzedżać za złoto, waluty i dewizy zagraniczne oraz za złoto odbywać się będzie, poczynając od dnia 1 lutego 1926 r. we wszystkich Oddziałach Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego oraz w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Wspomnienia myśliwskie.

Taki tytuł konkretny dał znakomity podróżnik polski generał Bronisław Grabczewski cyklowi podróżniczych epizodów wydanemu świeżo — z ilustracjami i portretem autora — przez firmę Gebethnera i Wolffa

Prowadzą nas te ciekawe i barwne wspomnienia zarówno w dalekie strony — jak i lata. Ba! Wszak to „pierwszą znajomością z tygrysem” (osobistą) zawarł gen. Grabczewski jeszcze w roku 1875-tym jadąc z Warszawy do Taszkentu aby wziąć udział w wyprawach wojennych, stynnej potem pamięci generała Skobielewa, „białego generała” z pod Szypki i San Stefano. A potem podczas wypraw podróżniczych swoich w głąb Azji Środkowej, docierając przez Pamiry do źródeł rzeki Indus lub wzdłuż północnych zboczy Himalajów do Tybetu — na jaką też mnogość nie napatrzył się dzikiej fauny, na jakież to nie napolował się dzikie zwierzęta lub egzotyczne ptactwo!

Jest co naopowiadać... że i książka cała w mig urosła, zaś gen. Grabczewski wymownie opowiadać umie; można ręczyć głową, że ani razu nie „zapoluje jak król Popiel” (jak to się przysłowiuowo mówi w przemości);

wszystko u gen. Grabczewskiego ścisłe, pewne, niejako odokumentowane oparte na niezliczonych zapiskach, które autor musiał prowadzić z czujną skrupulatnością, podróżując zazwyczaj bądź jako delegat znakomitego petersburskiego Towarzystwa Geograficznego, bądź jako wysoki pełnomocnik rządu rosyjskiego.

Wiemy kogo widzimy np. na drodze karawanowej z Indji do Chin Zachodnich, lub przecinającej tę drogę i ciągnącego ze swoją ekspedycją przez kilka miesięcy krajem położonym na 3500 do 4500 metrów nad poziomem morza aby dotrzeć do pustyni północno-zachodniego Tybetu. Nie z filiną to na zajęcia ktoś wychodzi do dworskiego łasku... lub na cietrzewie w wygodnej budce zasiada.

Wróćmy do tego pierwszego tygrysa. Dogańmy generała w Syzraniu nad Wołgą. Pojem staliśmy do Samary (okrutnie jeszcze mało kolei żelaznych było wówczas w Rosji); potem machniemy sobie 400 kilometrów pocztowym tarantasem do Orenburga; potem przetniemy sobie pasmo gór Uralskich kołmi, aby w Orsku sięść wierzchem na wielbłąda i kiwać się za każdym jego krokiem płynąc sobie karawanowym szlakiem tygodni dwa, tygodni trzy — jak się zdarzy.

Oto i aniśmy się spozstrzegli jak przez Karalińsk za morzem Aralskiem

werzneliśmy się wcale głęboko w prowincję zwaną, chyba od początku świata, Syrdarją i jesteśmy w Perowsku. Perowsk — właściwie fort Perowskiego — założył zdobywca stepów azjatyckich, późniejszy wielkorządca kraju Orenburskiego, słynny Perowski. Tem sam — mówiąc nawiasem — którego córka Zołja Perowska była z udziałem w atencji na cesarza Aleksandra II-go, kaźniona była śmiercią wraz z Rysakowem...

Ale tygrysy, — tygrysy, bratku! Zaraz będzie. Na ostaku.

Otóż ekspedycja gen. Grabczewskiego trafia w Perowsku na straszliwą tragedję. Komendant fortu miał córkę jedynaczkę, która ukończywszy instytut, wróciła właśnie do rodziców. Korzystając z ciepłego wieczora wiosennego i nocy księżycowej (w Turkestanie nie tak są jasne, że można czytać) wyszła z dusznych pokojów na wał forteczny, na przechadzkę — została porwana przez tygrysa. Żołnierze stojący na warcie o kilkadziesiąt kroków od miejsca, gdzie siedziała córka komendanta, słyszeli krótki, przeraźliwy krzyk ofiary i widzieli jak „coś” zeskoczyło z wału ciągnąc za sobą jakiś ciężar w stronę zarośli na brzegu rzeki, lecz tak ośmieli z przerażenia, że mając w ręku karabiny, nie dali ognia. A i ryzykownie było strzelać w dziką bestję u-

noszącą w paszczy pannel.

Poptoch. Poszukiwania. Posądzono Kirgizów o porwanie córki komendanta jako zakładniczeki, czy co? Aresztowano wartowników... Nikomu przez myśl nie przeszło, ażeby w jasną, jak dzień, noc księżycową, tygrys mógł wskoczyć na wał i porwać „zdobyc”. Tymczasem już przedtem w tenże tajemniczy sposób znikło dwóch wartowników... Przepadł bez śladu... Mówiono: dezercja. Zrozpaczeni rodzice wyznaczyli nagrodę; przetrzęsiono wszystkie okoliczne auty; szukano wszędzie zaginionej ich córki. Nadaremnie. Dopiero po kilku dniach zjawił się pastuch zastawiający się na bażanty i przyniósł zakrwawione strzępy sukienki, którą znalazł w krzakach nadrzeżonych. Rzucono się natychmiast przeszukiwać zarośla. Idąc śladem dotarło do polany gdzie znaleziono warkocz, kości obgryzione i reszty ubrania, dowodzące aż nadto, że nieszczęsną dziewczynę pożarły tygrysy. Tamże natrafiono na cząstki zaginionych wartowników...

Niezłotocznie zorganizowano wyprawę. Na czele jej stanął sam komendant fortu. Formalną uzgodniono obławę, która też i wypłoszyła na rzekę; tygrysa, tygrysić i dwoje tygrysiąt. Wówczas to gen. Grabczewski urządził rozjuszonego tygrysa przed sobą o jakim 30 kroków. „Z otwartą

KURJER GOSPODARCZY

ZIEM WSCHODNICH

Z sal odczytowej Stowarzyszenia Techników.

Odczyt dyrektora Wł. Milkiewicza.

W ubiegły czwartek Dyrektor Wł. Milkiewicz wygłosił drugi z kolei swój odczyt na temat gospodarczej, mianowicie p. t. „Oszczędność w teorii i w praktyce”. Głównie tezy wysunięte przez prelegenta skreślił się dając następująco:

Jedną z głównych podstaw prawidłowej gospodarki kraju są drobne oszczędności społeczeństwa. Z drobnych sum zbierających się w kasach oszczędności i bankach formują się w końcu duże kapitały zasilające handel i przemysł. Dwa kraje, w których ludność ma najwięcej rozwiniętych oszczędności — Stany Zjednoczone i Francja — wykazują największy stan dobrobytu.

Oszczędzanie jest możliwym wówczas tylko wtedy istnieje pewnik niezniszczalności wkładów, co jednak może mieć miejsce tylko przy całkowitej ustabilizowanej walucie. Część teoretyków uważa jednak, że i przy niestabilizowanej walucie możliwe są oszczędności przez wprowadzenie pewnego fikcyjnego miernika (np. złoty w złocie). Większość jednak w tej kwestii i tak poważny finansista jak Michalski są innego zdania. Według nich, gdzie niema ustabilizowanej waluty, tam niema mowy o regularnych i stałych oszczędnościach.

Jakkolwiek lekkomyślna gospodarka naszych rządów podczas inflacji markowej ogromnie przyczyniła się do zabicia w społeczeństwie zmysłu oszczędnościowego, a załamanie się kursu złotego w roku ubiegłym bynajmniej nie przyczyniło się do naprawienia tego zła, jednakowoż pewne odłamy społeczeństwa potrafiły oszczędzać i w tych warunkach. Włóścianin na wsi lokował swe oszczędności w inwentarzu i różnych sprzętach domowych a wyższa finansjera krajowa w bankach zagranicą. Oba te rodzaje oszczędności nie przyniosły prawie żadnej korzyści krajowi, bo nie tworzą czynnych kapitałów potrzebnych dla przemysłu i inwestycji. Tylko bowiem kapitały powstałe z drobnych oszczędności mogą służyć podstawą dla długoterminowego kredytu, który w Polsce obecnie tak dobrze jak nie egzystuje.

Jak wiele kraj nasz traci skutkiem braku drobnych oszczędności wykazuje następujący przykład. Ogół spożywców w kraju wydaje miesięcznie około trzech miliardów złotych. Oszczędzanie tylko 1 proc. wydatków byłoby możliwe nawet dla najskromniejszych budżetów, bo faktycznie ten co wydaje na swoje potrzeby np. 100 zł. miesięcznie bez nadzwyczajnego wysiłku mógłby zredukować swoje wydatki do 99 zł. A jednak i przy tak nieznacznej oszczędności gromadziłby się kapitał w wysokości 30 milj. miesięcznie t. j. 360 milj. zł. rocznie. Tylko 3 lata takiej oszczędności dałyby przeszło miliard zł., t. j. akurat tyle ile obecnie potrzebuje Polska dla uzdrowienia swych finansów i nie może uzyskać w drodze pożyczki zagranicznej.

Racjonalna oszczędność polega nie na mechanicznym redukowaniu wszystkich bez wyjątku wydatków ale głównie na umiejętnym segregowaniu ich na niezbędne i zbędne i praktycznym wykorzystaniu źródła dochodu. Tej zasady nie uznaje rząd dopuszczając horrendalne wprost zarządzenia przy oszczędnościowej rewizji budżetu. Gdyby rząd inaczej traktował wysiłki społeczeństwa do unormowania stosunków gospodarczych w kraju, Polska potrafiłaby własnymi siłami zdobyć wszelkie warunki egzystencji.

cal dłuższy był od ciała włączając z głową. Co było z nim robić? Tygrysią były głodne — ale złe okrutnie. Bronyły się pazurami i groźnie fukały. Przyszła Kirgizka, wzięła je na kolana i otworzyła pyszczyk, napała mlekiem z piersi, jak się karmi młode jagnięta lub kozłęcia, jak zostają bez matki. Podobają się! Już po tygodniu oba tygrysią sprawnie łykały mleko z jednej miski, obliżując się jak koty.

Koniec jednak tej sielanki, o niezmiernie uczesnych momentach, był żalony. Podhodowane tygrysią, swojskie zupełnie, chodziły swobodnie po kuchni i po pokojach. Spływały w stajni; konie zupełnie nie zwracały na nie uwagi. Po roku były wielkości dużego psa; trochę dłuższe i grubsze, z sząstami ogonami. Były posłuszne, znaly swoje przewiska i chętnie przychodziły na wołanie.

W dyskusji zabierali głos: P. Wańkiewicz. — Uważa że zubożenie kraju jest tak wielkie, że nawet o drobnych oszczędnościach nie może być mowy. Prof. Rogóyski. — Przylatca długi szereg danych statystycznych ilustrujących niedomagania rolnictwa, 70 proc. życia gospodarczego w Polsce opiera się na rolnictwie, 15 proc. na przemysle i 10 proc. na handlu. Rząd ignoruje sprawę melioracji rolnych. Nieużytki w niektórych województwach na kresach przekraczają 20 proc. całego obszaru. W ślad za postępowem w rolnictwie rozwinął się i ruch oszczędnościowy u ludności.

Sen. Krzyżanowski. — Podziela pesymizm wyrażony przez p. Wańkiewicza i wyraża przekonanie, że przy niestabilizowanej walucie niepodobna zmusić ludność do oszczędności. Mec. Sumorok. — Zwraca uwagę na marnowanie czasu u nas nawet przy załatwianiu najmniej skomplikowanych czynności. I pod tym względem oszczędność byłaby konieczną. P. Miśkiewicz. — Stawia zarzut stronniczości lewicowcom, że świadomo wyrażają szkody krajowi hamując pracę i wytwórczość i przyczyniając się do ogólnego zubożenia.

Prelegent p. W. Milkiewicz odpowiada na uwagi poczynione podczas dyskusji i podkreśla, że zdrowej części społeczeństwa fatalna gospodarka finansowa nie daje obecnie możliwości oszczędzać. Jedyny bezpieczny, sposób lokowania oszczędności drogą kupna walut obcych jest zakazany przez prawo. Wytwarza się taki paradoks, że ten kto chce oszczędzać bez ryzyka może trafić za to do więzienia.

Spółeczeństwo ma prawo żądać żeby sprawa oszczędności opuściła nareście tory teoretycznych rozważań, absolutnie nie dających zastosować się w życiu i została ujęta w formę praktyczną. Jeżeli rząd dotąd nie jest w stanie sam stworzyć takiego modus vivendi, który by dawał ludności możliwość oszczędzania, to niech postara się o fachowych doradców z zagranicy, którzy z pewnością potrafią rozwiązać to zagadnienie.

Informacje.

Poprawa sytuacji w polskim handlu drzewem.

W grudniu ub. r. sytuacja w handlu drzewem uległa nieznacznej poprawie w stosunku do poprzednich miesięcy. Polepszenie koniunktury wywozowych wskutek spadku złotego w początku tego miesiąca spowodowało pewne ożywienie w obrocie. Konkurencja drzewa szwedzkiego, fińskiego i rosyjskiego na targach zagranicznych osłabła na tyle, że wywóz na większą skalę drzewa do Anglii stał się możliwym. Popyt na targach krajowych był w dalszym ciągu słaby. Przeważyła tendencja w obrotach do waloryzowania zobowiązań ze względu na niepewną sytuację walutową, co szkodliwie wpływało na stosunki kredytowe. Rzecz prosta, iż ta poprawa nie dotyczy bynajmniej Włóścizny.

Ulgi tranzytowe dla drzewa.

Zarząd Kolei Żelaznych czechosłowackich ogłosił taryfę ulgową dla papierówki, idącej taryfą n z Piotrowic do Weipert i Reizenhain. Fracht ulgowy wynosi do Weipert 11,28, a do Reizenhain 10,84 kor. cz. za 1.000 kg. Ulga obowiązuje od 22 bm. do 30 czerwca rb. pod warunkiem, że w tym terminie przejdzie przez Czechosłowację tranzytem najmniej 3.000 ton papierówki z Polski.

sejs nie stracił przytomności, uderzył tygrysa żelaznym wiadrem, w którym nosił mięso (dla tygrysiat), prztem krzyknął groźnie. Tygrys natychmiast go puścił, pędem wpadł do otwartej kuchni i jednym skokiem znalazł się na półce do rondli, przybitej wysoko na ścianie.

Niebyło rady. Trzeba było posiąć po strychninę. Otrute tygrysy zakopano w ogrodzie. Nie pozwoliłem — pisze gen. Grabczewski — zdjąć z nich skór bo bardzo mi było żal zwierząt, do których się tak przyzwyczaiłem.

A jak gen. Grabczewski i gdzie polował na ogromne dropie, niestety chanie ostrożnie? A jak podchodził stado dzikich „jaków” o smakowitem mięsie? A jak w jego oczach polował z sokolem łowieckim, towarzysząc myśliwsi generała, siostrzeniec ostatniego chana kokandzkiego, w prostej linii potomek proroka Mahometa?

O tem wszystkim, a i o wielu, wielu jeszcze ciekawych rzeczach „stoi” właśnie w książce, o której mowa. Rzecz ją moją było — polecić ją uwadze tych, którzyby ją w oknie księgarni przeczyli. Czym zadanie swoje spełnił, niech łaskawy czytelnik sam osądzi raczy.

Różnice taryfową realizuje się w drodze refakcji.

Oddawanie walut z eksportu.

«Monitor Polski» ogłasza w nurze 19 rozporządzenie Min. Skarbu z dnia 19 bm. o walucie eksportowej, podlegającej odpłatności Bankowi Polskiemu. Rozp. to ma brzmienie następujące:

Na podstawie § 24 rozporządzenia Ministra Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 27 maja 1926 roku. (Dz. U. R. P. nr. 57, poz. 408) ustalam ilość waluty eksportowej, podlegającej odpłatności Bankowi Polskiemu, jak następuje: Pizy drewnie nieobrobionej za tonę kopalniczków 9 i pół szylinga, stupów telegraficznych 15 szylingów, świerku i jodły 15 szylingów, sosny 19 szylingów, olchy, brzozy i buku 20 szylingów, modrzewiu 22 szylingi, klonu, brzozy, wiązu, grabu, lipy, topoli i oski 30 szylingów, dębu i jesionu 40 szylingów, papieru wiatkowej 3,5 dolara, papieru szczerpawego 2,4 dolara, drewna opałowego miękkiego i twardego 1,3 dolara; przy drewnie obrabionem za tonę materiału tartych i ciosanych (belki, deski, bale, łały) z drzewa twardego 53 szylingi, miękkiego 40 szylingów, za tonę podkładów kołowych dębowych 36 szylingów, sosnowych 24 szylingi, za tonę siewprów 36 szylingów, za tonę klepek dębowych 25 dolarów. Przy drewnie splawanem obowiązują następujące normy zamienne dla drewna miękkiego 1700 kilogramów za 10 m. kw. tratwy dla drewna twardego 2.000 kg. za 10 m. kw. tratwy. Odnosno obowiązek przy eksporcie jej wynosi 300 funtów szterlingów od wagonu (110 skrzyń po 1400 kg); żyta, owsa i jęczmienia 3 dolary od 100 kالج, pszenicy 4 dolary od 100 kالج, trzody chlewnej 24.000 koron, czechosłowackich od wagonu żywa (40 sztuk).

Zbliżenie gospodarce polsko-sowieckie.

— W dniu 20 bież. stycznia został zatwierdzony i zarejestrowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Statut Izby Handlowej Polski i Z. S. S. R.

— W niedziele oczekuje się przybycie gości z Z. S. S. R. na owarale Izby Handlowej Polski i Z. S. S. R. a między innymi dyrektora południowego trustu rud, prezesa komitetu targów w Niżnim Nowog, prezesa trustu «Stwieroles», prezesa «Bielgostorga», członków «Oostorga» i «Oospiana». Gośćmi zjedzą Warszawę, Łódź, Kraków, Królewską Hutę i Lublin.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Ostatnia podwyżka cen wyrob tytuńowych a konsumcja.

W związku z podwyżką cen na wyroby tytuńowe współpracownik nasz otrzymał od Dyrekcyi Monopoli Tytuńowych w Wilnie, następujące wyjaśnienie:

— Wbrew błędnej opinii, konsumpcja tytoniu po ostatniej podwyżce z dn. 31 grudnia u. r. zwiększyła się — i to znacznie. Podwyżka cen wyniosła 25 proc. konsumpcji — 50 proc. Niestety, chwilowo nie możemy panom udzielić ścisłych statystycznych, gdyż trudno nam w tak krótkim czasie przeprowadzić zestawienie statystyczne. Wraz z podwyższeniem cen na wyroby tytuńowe i z uwagi na to, że obrót się znacznie zwiększył, Ministerstwo Skarbu zmniejszyło odsetki dochodowe wszystkim hurtownikom, detalistom i m. innym i inwalidom o 1 proc. Nie jest to jednak zmniejszenie realne, a tylko nominalne.

Co dotyczy importu tytoniów zagranicznych, to Dyrekcja Monopoli Tytuńowych sprowadziła na próbę pewne luksusowe gatunki tytoniów angielskich (m. inn. Capstan). Po stwierdzeniu gatunku tych rodzajów tytoniu — skoro okaza się, że mają one popyt, Monopol Tytuńowy przysąpi do miejscowej, krajowej ich produkcji.

— Odznaczenie. Fabryka Tekiury w Rajdowie Mieczysława Bohdanowicza otrzymała na wystawie przemysłu światowego w Rzymie wielki medal złoty za wyroby teksturalne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

29 stycznia 1926 r.

Dewizy i waluty:	Tranz.	Sprz.	Kupno.
Dolary	7,30	7,32	7,28
Belgia	33,27	33,36	33,19
Holandja	293,35	293,98	292,62
Londyn	35,54	35,50	35,41
Nowy-York	7,30	7,32	7,28
Paryż	27,57	27,60	27,50
Praga	21,61	21,66	21,56
Szwajcaria	140,85	141,20	140,50
Stokholm	195,60	196,09	195,11
Wiedeń	102,75	103,00	102,50
Włochy	29,48	29,55	29,40

Papiery wartościowe

Pożyczka dolarowa 64.00 (w złotych 467.20) kolejowa	120	125	—
5 pr. pożycz. konw.	43,50	—	—
4 pr. pożycz. konw.	—	—	—
5 proc. listy zast.	—	—	—
Ziemskie przedw.	22,75	22,50	—

TEATR POLSKI (gmach „LUTNIA”)
 Jutro w niedzielę o g. 12 m. 30 pp. po cenach najniższych
 PORANEK WOKALNY
 o g. 8-jej wiecz.
 KONCERT
 Wil. Orkiestry Symfonicznej
 We wtorek 2-go lutego
 JEDYNY
 KONCERT
 znakomitego pianisty
 JÓZEFA ŚLIWIŃSKIEGO
 Początek o g. 8-jej wiecz.
 Cz. J.

Z posiedzenia Rady Miejskiej.

Po rozpatrzeniu i uchwaleniu wniosku nagłego w sprawie bezrobocia i z powodu urzędowej zwroby przez zgromadzonych bezrobotnych, których wysłał się uspokoić, jak p. Zasztów, tak i p. Godwód, przewodniczący posiedzenia p. prezydent Bankowski zarządził 5-cio minutową przerwę, poczem przystąpiono do obrad nad zmianą porządku dziennego posiedzenia.

Wobec tego, że prezydent p. Bankowski postawił wniosek zmiany porządku dziennego, wystąpił przeciw temu z ostrą krytyką radny p. Studnicki, dowodząc, iż punkt pierwszy porządku dziennego w sprawie zwiększenia stała o przyspieszenie wyborów do rady miejskiej należy do spraw pierwszorzędnej wagi, które nie należy ignorować. Radny Studnicki kilkakrotnie był przerywany przez innych radnych, zwłaszcza przeciwników tego wniosku. Wobec tego, że na sali powstało poruszenie, przewodniczący zarządził małą przerwę, poczem przystąpiono do dalszych obrad, a mianowicie uchwalono wyasygnować na budowę 2 szkół powszechnych 177500 zł. jako połowę kosztorysu i na sumę tę wyjednać pożyczkę u rządu, długą zaś połowę pokryje minist. wyznań religijnych oświecenia publicznego. Następnie przyjęto jednoznacznie wniosek w sprawie przewidywanego kredytu budżetowego na luty 1926 r. Również przyjęto jednoznacznie zmianę przepisów w przedmiocie godzin handlu w zakładach gospodnio - szynkarskich (jadalniach), a mianowicie jadalnia nie tylko koncesjonowane mogą być otwarte od g. 8-jej rano do 23, zaś wszystkie inne przedsiębiorstwa, zaliczane do tego rodzaju handlu, a nie posiadające koncesji i nie uznane za prawidłowe jadalni będą zamykane o g. 7-jej wiecz.

Referat w przedmiocie statutów niektórych podatków uchwalonych przez Radę Miejską na rok 1926 został przyjęty z niektórymi poprawkami. Następnie uchwalono zostować do instytucji rządowych i wojskowych normalną taryfę za energię elektryczną z elektrowni miejskiej, a mianowicie instytucje powyższe odpłacały dotąd 65 groszy za kilowat. godzinę, obecnie zaś odpłacać będą na równi ze wszystkimi abonamentami po 75 gr. Potem uchwalono umo-

żyć drobne zaletności za podatek mieszkaniowy, szkolny i od nieruchomości, należny od ludzi niezamożnych, u których nawet i egzekucja nie dabyby pożądanym rezultatem. Następnie Rada Miejska jednogłośnie uchwała udzielić U. S. B. jednorazowego zasiłku w sumie 110.000 zł., w formie opłat za energię elektryczną, wodę i kanalizację. Wreszcie przystąpiono do obrad nad podaniem zarządów cechów wileńskich o pozwolenie na używanie znaku herbu m. Wilna. W sprawie powyższej radny żyd Kruk wysunął wniosek odroczenia tej sprawy z powodów nieuzasadnionych, skutkiem czego wniosek odrzucono. Na wniosek radnego Studnickiego i Ruszczyca uchwalono jednogłośnie zezwolenie z pewnymi powiawkami używania znaku herbu m. Wilna przez zarząd cechów wileńskich.

W końcu wybrano trzech delegatów Rady Miejskiej w osobach radnych Uciechowskiego, Sienkiewicza i Godwoda, jako komisję rewizyjną ksiąg lombardu Wil. Tow. Przem. Zastawowego. Zaznaczyć należy, iż lombard ten pobiera jeszcze na mocy starej ustawy B. Litwy Środkowej wygórowane procenta od pożyczek, a mianowicie 25 proc. od sumy pożyczki, gdy zaś ustawa obecnie obowiązująca przewiduje maksimum 5 proc. Poczem wybrano komisję funduszu bezrobocia z 6-ciu przedstawicieli Rady. W skład tej komisji wszedł radni pp. mec. Engel, Lubocki, Korolec, Mokiewicz, Kruk i Zasztów.

Co do przesunętego wniosku w sprawie zwiększenia stała o przyspieszenie wyborów zabrał głos radny Engel, motywując, iż ustawa o samorządzie rozpatrywaną będzie przez władze ustawodawcze niebawem i wybory do Rad Miejskich odbyć się będą mogły przypuszczalnie już w jesień. Wobec czego też wnioś o odruczeniu powyższego wniosku. Za wnioskiem przemawiali radni Godwód i Szapiro, którzy starali się w najdotkliwszy sposób przedstawić cały szereg niedomagań obecnego Magistratu i Rady Miejskiej. Poczem radny Engel wystąpił z ostrą krytyką nad wywodami p. Szapiro i postawił wniosek, by zwrócić się do marszałka Sejmu i Senatu, oraz przedstawicieli rządu z prośbą o przyspieszenie prac nad ustawą o samorządach miejskich. Wniosek powyższy zwiększając głosów został przyjęty. Posiedzenie zakończono około godz. 1-jej w nocy. (x)

KRONIKA

SOBOTA
 30 Dziej
 Marjny p.
 Jutro
 Staroz. P. N.

Wech. sl. o g. 7 m. 32.
 Zach. sl. o g. 4 m. 02

KOŚCIELNA.

— Uroczyste nabożeństwo.
 Jutro t. j. w niedzielę 31 I w kościele p.p. Wyztek doroczną uroczystość św. Franciszka Salezego z całodziennym wystawieniem Najś. Sakramentu.
 Prymarja o g. 7, Wotywa o g. 9. Sumę o g. 11 pontyfikalnie celebrować będzie J. E. Biskup Michalkiewicz. Nieszpory i Konkluza o g. 5 wiecz.

URZĘDOWA.

— 2-go lutego świętujemy Wobec przywrócenia święta Oczyszczenia N. M. P., w dn. 2 lutego urzędy państwowe, szkoły i t. p. będą nieczynne przez cały dzień. W kościołach odbędą się, jak zazwyczaj, solenne nabożeństwa.
 — Próbné alarmy. Komisarz rządu na m. Wilno podaje do ogólnej wiadomości, że w czasie najbliższym odbędą się kilka próbnych alarmów garnizonu. Wobec tego wzywa się mieszkańców do zachowania spokoju.

SAMORZĄDOWA.

— (x) Zjazd powiatowych związków komunalnych. W dniu 28 lutego, oraz 1 i 2 marca r. b. odbędzie się w Warszawie ogólny zjazd powiatowych związków komunalnych, organizowany przez zarząd Rady Zjazdów samorządu ziemskiego. Porządek dzienny powyższego zjazdu obejmuje następujące sprawy: 1) Sprawozdanie zarządu i rasy zjazdów, które obok spraw organizacyjnych porusza aktualne zagadnienie samorządowe, 2) Przegląd działalności powiatowych związków komunalnych w latach 1924—1925, 3) Środki oszczędności w gospodarce powiatowych związków komunalnych 4) Sprawy rolne w pow. zw. komun. 5) Sprawy zdrowia publicznego w pow. zw. komunalnych.

WOJSKOWA.

— (b) Powrót gen. Pożerskiego. Dowódca K. O. W. gen. Pożerski powrócił w dniu wczorajszym z Warszawy. Gen. Pożerski wyjechał do Ministerstwa Spraw Wojskowych w sprawach służbowych.
 — Pogadanki w oddziałach. Komenda ob. war. wydała rozkaz moca którego wszyscy oficerowie — referenci oświatowi winni w najbliższych dniach przeprowadzić w swoich oddziałach pogadanki na temat — działalności i twórczości Żeromskiego i Rejmonta. Po przeprowadzeniu pogadank na temat jak

specjalny wysłannik dyrekcyi funduszu bezrobocia, inspektor Szmidt dokonał lustracji biura wileńskiego obwodowego funduszu bezrobocia.

— (b) Stan bezrobocia w Wilnie. Stan bezrobocia na terenie m. Wilna przedstawiał się w dniu wczorajszym w sposób następujący: Ogólna liczba bezrobotnych zarejestrowanych w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy wynosi 4686 osób. Przeważającą ilość stanowią bezrobotni niefachowci, jest ich 1237, przemysł skórną (szewcy, garbarze, rymarze) reprezentuje 627 osób, służba domowa 386, robotnicy budowlani 372 i biuraliści 474. W porównaniu z ubiegłym tygodniem stan bezrobocia pogorszył się znacznie.

SZKOLNA.

— Kursy dla dorosłych. Centralny Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej Z. Ws. niniejszym powiadamia, że w lutym uruchomia w Wilnie kursy dla dorosłych, nauka bezpłatna. Zapisy słuchaczy na powyższe kursy przyjmuje Biuro Centralnego Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej, Benedyktyńska 2—3, codziennie z wyjątkiem świąt, o g. 12-tej w poł. od 5-jej wieczór.
 — (b) Wykłady polonistyk dla nauczycieli. W dniu 3 lutego r. b. rozpoczynają się polonistyczne kursy dokształcające dla czynnych nauczycieli szkół prywatnych. Kursy odbywać się będą w gmachu USB. ul. Św. Józefa i rozpoczną się o godz. 6 popoł.

Z UNIWERSYTETU.

— Promocja. W sobotę, dnia 30 stycznia r. b. o godz. 12-jej m. 30 w Auli Kolumbowej odbędzie promocja p. Ignacego Abramowicza, starszego asystenta Kimki Okulistycznej na doktora medycyny. Wstęp wolny.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Sobótka w Ognisku Akademickim. Dziś, w dn. 30 go b. m., w Ognisku Akademickim odbędzie się V-a tegoroczna sobótka. Do tańców, trwających od godz. 9-jej do 4-jej nocy, przystąpią akademickie trio smyczkowe. Wstęp za okazaniem legitymacji lub zaproszenia Bratniej Pomocy. Ilość kart wstępu jest ograniczona.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Odczyt o Reymonie wygłosi p. Tadeusz Turkowski w Domu Ludowym PMS. przy Białym Zaułku Nr 8 o godz. 4-jej popoł. w niedzielę d. 31 stycznia; wstęp bezpłatny.

ZABAWY.

— Zabawa karnawałowa. W poniedziałek, dnia 1 lutego b. r. odbędzie się w salach S. U. P. ul. Mickiewicza 9 doroczna zabawa karnawałowa urzędniców państwowych. Wstęp wyłączenie za zaproszeniami, które winno się uzyskać w Zarządach poszczególnych Kół, oraz w sekretariacie S. U. P. od godziny 18 do 21-jej. Opłata wejściowa 3 złote. Początek zabawy o godzinie 22-jej. Stroje wizytowe.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Polski. Koncert niedzielny w Teatrze Polskim. W sal Teatru Polskiego („Lutnia”) w niedzielę dn. 31 b. m. o g. 8-jej wiecz. odbędzie się koncert Wileńskiej Orkiestry symfonicznej pod batutą Adama Wyleżyńskiego, z udziałem utalentowanej śpiewaczki Zofii Borkiewicz-Wyleżyńskiej. Program składa się z najbardziej lubianych utworów literatury symfonicznej, oraz arji i pieśni z towarzys. orkiestry. Początek o g. 8-jej wiecz. Bilety po cenach znizonych do nabycia w kasie Teatru Polskiego od 11—1 do 3—9 wiecz.

— Poranek w Teatrze Polskim. Jutro w niedzielę o g. 12 m. 30 pp. odbędzie się w Teatrze Polskim poranek z udziałem Elzy Igdał (śpiew), Aleksandra Kontorowicza (skrzypce), Raimunda Rubinsztajna (akompaniament). W programie: Glinka, Ardui, Kaenmannow, Chopin, Sarasate, Wieniawski, Moniuszko. Ceny miejsc najniższe od 50 gr.

— Występ Józefa Śliwińskiego. Na jedyny koncert znakomitego mistrza fortepianu, Józefa Śliwińskiego, (sala „Lutnia”) we wtorek dn. 2 lutego już rozpoczęto sprzedaż biletów. W programie, oprócz Solimana i Guopina, których artysta jak świetnie interpretuje, znajdują się takie dzieła, jak Sonata g-moll Czajkowskiego, utwory Debussy, Albenza, de Falla i innych kompozytorów ostatniej doby. Początek o g. 8-jej wiecz.

— Recluta w Teatrze na Pohulance gra dzisiaj po raz trzeci „Weselo”. Wspaniały gra. Jutro o godz. 3 i pół po poł. po raz siódmy dramat T. Ruteny „W matym domu”. Wczoraj po raz 6-amy komedia S. Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka”. W poniedziałek po raz pierwszy dany będzie „Fryk w zlatkach” komedia stylowa w 3 aktach Fr. Zabolockiego, zakończona sceną operową Dominika Cimarosa „Il Matrimonio Segreto”.

Zarząd Reduty najprzejrzystej wiadomości, że przedstawienia popularnego rozpoczęcia się będą o godz. trzeciej i pół zamiast jak dotychczas, o czwartej. Zmiana ta została wprowadzona ze względu na konieczność punktualnego rozpoczęcia przedstawień wieczornych i obowiązującą już od najbliższej niedzieli.

Bilety sprzedaje do przedkasa każdego przedstawienia biuro „Orbis” Mickiewicza 11 od 9—4.30 w dniu powszednie i od 10—12.30 w niedzielę, oraz kasa teatru od 11—2 i od 6—8 w dniu przedstawienia.
 — Wiecej fragmentów operowych. Dnia 2 lutego 1926 r. w sal Ogniska Kolejowego (naprzeciw dworca) przy ulicy Kolejowej 19 odbędzie się „Wiecej fragmentów operowych”. Udział biorą: J. Krutanka, J. Sutocika, W. Derwisz i M. Worotyński przy fortepianie, kapelmistrza, W. Szczepański. Wykonanie sceniczne w kostiumach. W programie: Puccini Madame Butterfly (początek i koniec II aktu).
 — Uuod Faust—prolog i scena ogrodowa.
 — Gajkowski—Eugeniusz Oniegin—scena z listem.

Początek o g. 8 ej. Bilety po 2 zł. 1.50, 1 zł. Wejściowe po 50 groszy. Publiczność z miasta mile widziana.

— Poranki muzyczne w Sali Miejskiej. Jutro w niedzielę w programie poranku muzycznego znajdują najcenniejsze fragmenty z Halki Moniaszki oraz ze Starej Baśni i Konrada Wallenroda W. Zelenieckiego w wykonaniu scenicznym. Początek o godz. 12.30 pop.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Symulowany napad. Dochodzenie ustalilo, iż rzekomy napad w lesie około maj. Michajino Hipolit Szakon symulował. Wymieniony, wracając w stanie nietrzeźwym z Duniłowicz zgubił swoje rzeczy, bojąc się zaś żony zameldował iż został obrabowany.

— Ujęcie mordercy. Policja zatrzymała Bronisława Michniewicza, który na tle zemsty osobistej zabił Jana Leśniewskiego (folw. Iwanowo pow. Dziń).

Sprawę z aktami skierowano do sądu z siedzibą w Dziń.

— Aresztowanie koniokradów. Policja aresztowała Jana Wandocha (w. Dziadzioze gm. Kurzenieckiej), który przy współudziale Maksima Bierozki (osada Zienonowo gm. Izańskiej) skradł konia na szkodę Jana Noworowa.

— Amator wody sodowej. Jankiel Jakubson (Nowogródzka 100) zameldował o kradzieży z bufetu piwiarni 2 ch. ciężarków i syfonów. Sprawę kradzieży J. Szumiel (w. Buchcie gm. Rudomińskiej) zatrzymano.

— Kradzieże. R. Krowalskiej (z. Kowieński) skradziono z niezamkniętego mieszkania podczas jej chwilowej nieobecności posretek.

— D. Gurdowej (Podgórna 3) skradziono garderobę wart. 407 zł.

— Dnia 29 b. m. został zatrzymany schwyty na gorącym uczynku kradzieży węgla z wozu W. Mironowski (Prosta 5).

Z Całej Polski.

— Katastrofa lotnicza. We czwartek 28 b. m. o godzinie 11-jej rano w okolicy wsi Powsin pod Wilanowem spadł ćwiczebny samolot wojskowy typu Moren Nr. 5181 z 1 pułku lotniczego w Mokotowie, grzebiąc pod zdruzgotanym doszczętnie kadłubem zwłoki pilota-porucznika Tadeusza Kulbickiego i raniąc ciężko obserwatora Jakóba Kosinińskiego.

Natychmiast zaalarmowane tą tragiczną wieścią pogotowie wojskowe na lotnisku warszawskim wystąpiło na miejsce katastrofy samochód, którym przywieziono do Warszawy rannego obserwatora i zwłoki pilota.

Aparat, spadając na ziemię zabił przechodzącą w tym momencie mieszkankę Powsina 74-letnią Marię Siońska.

Przyczyny wypadku narazie nie zdołano ustalić, wiadomym tylko jest, iż samolot uległ katastrofie w czasie wykonywania akrobatyki powietrznej, a m. i. t. zw. martwych węzłów i korkociągu.

Na miejsce wypadku zjechała specjalna komisja, która zajmuje się ustaleniem jego przyczyn.

Wegiel OPAŁOWY I KOWALSKI z dostawą od 1 tony. Ceny najniższe. Jagiellońska 3-6 telefon 811.

Z OSTATNIEJ CHWILI, Przeciwno oszczerstwom.

BUDAPEST, 29 I. PAT. W czasie narad partii Jedności, prezes Rady Min. hr. Bethlen podkreślił w odpowiedzi na jedynymślnie wotum zaufania wyrażone mu przez partję, że afera frankowa musi być całkowicie wyjaśniona.

Ani rząd ani partja nie ma nic do ukrywania, przeciwnie zarówno w interesie rządu, jak i partji leży aby wszystko wydobyto na światło dzienne. Premier wystąpi energicznie przeciwko wszelkim zamiarom wyciągnięcia przez tę lub ową partję korzyści z obecnej sytuacji.

Kampanja wiosenna w Maròkku.

PARYŻ, 29 I. PAT. Petit Journal donosi z Rabatu, że francuski wysoki komisarz poczynił kroki dla kampanji wiosennej mającej się rozpocząć z dniem 15 kwietnia b. r.

Mrozy w Stanach Zjednoczonych.

NOWY-YORK, 29-I. PAT. W Stanach Zjednoczonych panują silne mrozy. W Nowym-Yorku było dziś 17 stopni mrozu. Wodospad Niagara zamrzął od strony Stanów Zjednoczonych.

Van Hammel wkrótce przybywa do Gdańska.

GDANŚK, 29-I. PAT. Według doniesień dzienników tutejszych, nowy wysoki komisarz Ligi Narodów van Hammel powołany na to stanowisko przez Radę Ligi Narodów dn. 12 grudnia r. ub. obejmie urządowanie w Gdańsku dn. 21-go lutego r. b.

Strajk telefonistek i tramwajarzy trwa.

WARSZAWA, 29.I. (tel. wł. Słowa). Sytuacja strajkowa w ciągu dnia dzisiejszego nie zmienia się. Konferencja przedstawicieli związku telefonistek z Min. Pracy Ziemięckim, który usiłował znaleźć wyjście kompromisowe nie odniosła rezultatu.

W dniu dzisiejszym Dyrekcja tranwai wydała odezwe do ogółu pracowników, jutro zostanie wydana druga odezwa grożąca represjami w stosunku do strejkujących.

Sytuacja pogorszy się znacznie o ile zastrzekuje elektrownia, w ślad jej bowiem zastrzekuje również i gazownia ze względu na solidarność związkową.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIANY ZAWALNA 1 telef 1 - 47; BOCZNICY KOLEJOW telef. 4 - 62. SPRZEDAJE: KARTOFLE, OTREBY pszenne i żytnie, OWIES, ŻYTO, PSZENICĘ, JĘCZMIEN. WAGONOWO I NA WORKI LOCO SKŁAD od 160 kl. Z DOSTAWĄ DO DOMU. NAJTANIEJ—GDYŻ WPROST OD PRODUCENTÓW

Kino-Teatr „Helios“ reżys. genajln. Buchowieckiego królowa PolaNegri w styln. pow. ekranu Sudermanna. Dnia 29 i 30 będzie nieczynny. W niedzielę nowy program kinowy. Kino Kameratele Dnia Bożyszcz kobiet GEORG O'BRIEN w sensacyjno-romantycznym dramacie w wielkich 8 akt „Polonia“ Kobiety Wschodu i Zachodu ul. Mickiewicza 22

„M. GORDON“ ul. Niemiecka 26 we środę 3-go lutego r.b. Pierwszy dzień wyprzedazy resztek i wysortowanego towaru Ceny wyjątkowo niskie wyprzedaż odbywać się będzie w specjalnym lokalu, wejście przez sklep.

12 PAŃSTWOWA LOTERJA 12 Ciągnięcie V klasy od 4 lutego do 9 marca Co drugi los wygrywa. Główna wygrana 250.000 zł., 2 wygrane po 150.000 „, 2 wygrane po 100.000 „, ogółem wygranych w V kl. na 8.280.000 „. Bilety do nabycia u kolektora K. Gorzuchowskiego. Cena ćwierci losu 50 zł., „ połowy „ 100 „, „ całego „ 200 „. Zamkowa 9.

Mieszkanie 7 pokojowe ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami w dobrym punkcie do skiego, Mickiewicza 37, Ładny, stonczny, z odstąpienia na b. do m. 17. Odgł. 1-4 pp. godnych warunkach. Adres w Administracji „Słowa“. Dama z dyplomem „Institute de Beaute“ w Paryżu otworzyła w Wilnie, przy ul. Mickiewicza 37, m. 1 kabinę. Dr. J. Abramowicz akuszerka i choroby kobiece. Przyjmuje od 12-14 4-6 ul. Wielka 30, m. 3. W.Z.P. 32. Działek z dyplomem „Institute de Beaute“ w Paryżu otworzyła w Wilnie, przy ul. Mickiewicza 37, m. 1 kabinę. Dr. J. Abramowicz akuszerka i choroby kobiece. Przyjmuje od 12-14 4-6 ul. Wielka 30, m. 3. W.Z.P. 32. Dr MED. A. Mańkowski choroby skórne weneryczne Ordynuje od 5 - 7, 3-go maja 15, W.Z.P. Nr 48.

NAJSKUTECZNIEJ NISZCZY ODCISKI SKÓRE ZGRUBIAŁA I BRODAWKI „KLAWIOL“ WYROB. LAB. CHEM. FARM. AP. KOWALSKI W WARSZAWIE. W.Z.P. Nr. 50 dn. 7-XI-25 r.

Ogłoszenie. Poszukuje się lokalu, składającego się z sali na 400 osób i 2 ch pokoi, położonego w śródmieściu, zdanego pod urząd. Oferty pisemne składać w kancelarii głównej Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego z nadpisem dla O.D.R.P.

Leśniczy znający się na wszelkich pracach w zakresie leśnictwa wchodzić w skład komisji, jak również zamian marki rozmaitego miernictwa i kantych innych krajów, celajni. Długoletnia praktyka. Dobre świadomości daje po kilka dectwa. Poszukuje kłosańskie a nawet zajęcia. Wymagana kłosańskie znaczków skromne. Łask. oferty (na wybór) dla „Leśniczy“ w Ad-Dowiedzieć się w Administracji „Słowa“ ministracji Łowa.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA — DOBACZEWSKA. Niedziela.

Siódma rano. Przez szparę okiennicy wślizguje się promień słońca. Widocznie będzie pogoda. Szpara okiennicy jest czerwono-złota, a drobne pyłki, tańczące w słonecznym promieniu, mają tęcze otoczki. Panna Amelia podnosi głowę i nadśluchuje. Jej towarzyszyki śpią jeszcze obie, a za drzwiami także cicho. Tylko dzwony kościelne biją na wczesną mszę. Panna Amelia powoli, ostrożnie, spuszcza nogi z łóżka i wsuwa je w podarte sukienne papucie. Potem zarzuca srodcę polatany szlafrok, ongiś, przed laty, pięknie kolorowy i dziecpe do okna. Nieśmiało próbuje uchylić okiennicy, cichuteńko, jaknajciszej. Ale zdradza ją wnikliwy, przeciagły skrzyp. Panna Estella siada gwałtownie na poscieli. — «Panno Amelio, o Boże kochany. Raz na tydzień chciałyby się wyspać!»—Panna Amelia czuje się bardzo winną. Służnie. W powszedni dzień pani Romanciewiczowa od siódmej trzaska drzwiami i brzęczy czajnikami w kuchni. Jej najukochańsza Józia wstaje i musi mieć śniadanie przed wyjściem do szkoły. Jest ni mniej ni więcej, tylko wielką i ważną nauczycielką szkoły powszechnej. «Za jednym ogniem» muszą zjeść śniadanie i mieszkanki schroniska. Nikt dla nich specjalnie rozgrzewać kawy nie będzie. Nie hrabiny przecież, tylko z łaski żyjące dziadówki.

Panna Estella wdycha męczeńsko. Robi to oczywiście, by podkreślić winę panny Amelji. Skruszona wiele winowajczyni szepce nieśmiało: «Ja tylko chciałem zobaczyć, czy naprawdę pogoda?» Panna Estella krzywi się boleśnie:—«O, teraz proszę bardzo, teraz niech pani otworzy. Ja już i tak nie zasnę».

go nieba jest tylko zdradliwą maską, za którą kryje się coś całkiem innego. Od źle spojonych ram okiennych wieje lodowatym chłodem. Z kierunku nachylenia drzew panna Amelia poznaje, że światem hula północny wiatr. Więc głową kiwa z wielkim rozczarowaniem na wyblchowanej twarzy. Panna Estella, z pod swoje go kocyka, naciągniętego po sam czubek nosa, śledzi owo rozczarowanie ze źle skrywaną radością. — «Pójdzie pani do kościoła? co?» pyta perdidnie.

Pannie Amelji na chwilę rozbitły oczy. «Och, jakżeby poszła. Jakżeby wyszła z wilgotnego schroniska, z cuchnącego podwórka, z zalanej obrzydliwymi nieczystościami bramy, na suchą złotymi liśćmi kłonów zasłaną ulicę, na chodnik, zastłany dywanem słonecznego złota. Jakżeby szła ku kościółowi poprzez modre, świetliste, czyste i rzekkie powietrze, przglądając się po drodze dzieciom, psom i wróblom, uśmiechając się ku obcym przechodniom, szczęśliwa, że słyszy ich obojętne, nie do siebie zwrócone rozmowy.

Ale nie. Jej salopa nie nadaje się do wyjścia w taki chłód. Zaraz w piersiach boleć zaczyna, kaszel będzie dusił po nocach. Zna siostrzeńca obiecała wprowadzić ciepły sweter «pod spód», ale trudno wymagać, żeby pamiętała. Pracują oboje. Dwoje dzieci. Codzienne, pochłaniające życie. Cały splot trosk i radości, przechodzących dalekim, szerokim gościńcem. A ona sobie siedzi na boku. I żeby to chociaż rodzony siostrzeniec. Ale nie. Syn kuzynki. Pannie Amelji stają nagle w pamięci dawno minionie jazdy do kościoła z przed pięćdziesięciu laty. Cztery kasztanki tupią raźnie przed gankiem. Poprzez wierzchołki kasztanów i srebrnolistnych topoli przechodzą lekkie posu. Złocą się kasztanowe liście, odrywają się od cienkich gałązek, okręcają się zwolna, lecą ku ziemi. Na żwirze, u podjazdu, wszystkie przezroczyście kamyczki są drobinami kryształu i diamentowym pyłem. Olbrzymi Mars, brązowy wodolaz wstaje leniwie z wygrzanego miejsca na słońcu, by państwo do bramy odprowadzić. Z ogrodu pachnie jabłkami,

a od kartofliiska dymem. Jakże to? Było naprawdę? Czy był tylko kiedyś taki prześliczny sen?

Panna Amelia ożywia się nagle. Fala wspomnień bliździuchym rumieńcem zalewa twarz wyblchowaną. Zdecydowanym ruchem podnosi głowę i zaczyna: «W Stanowiszczach, bywało».... Ale już panna Leokadja, również zbudzona, trzepie ręką ze swojego kąta: — «Och z temi Stanowiszczami. Wiemy, wiemy jak tam bywało».

Panna Amelia ucina w pół słowa i znowu czuje się bardzo winną. Jakże. Tak leżąc do kogoś ze wspomnieniami. Każdy ma swoje «Stanowiszczach». Cudzych nie potrzebuje.

Więc drepcie znowu do swojego kąta i patrzy, która godzina na małym staroswieckim emalowanym zegareczku, pozostałym jakoś «z dawnych dobrych czasów». Zegareczek wisi na czarnym aksamitnym pantofelku, różnobarwnymi perłkami haftowanym, na ścianie, tuż obok obrazka Matki Ostrobramskiej. Już ósma. Panna Amelia obwieszca za swojego kąta: — «Och z temi Stanowiszczami. Wiemy, wiemy jak tam bywało».

Teraz zaczyna się wdychanie, pochchrząkiwanie, szuranie pantofkami po szurpatej podłodze. Chłopotanie wody w pogiętej blaszanej miednicy. I codzienny dialog.

Panna Estella mówi pierwsza: «Boże, jaka ta woda zimna. Ach, gdyby ciepłej choć kropelczkę».—A na to panna Leokadja, «Niechżeż pani, zamiast jeść, pójdzie po grzaną wodę do kuchni». Więc panna Estella ogłada się na drzwi, nieśmiało bierze w rękę kubeczek, podsuwa się do progu, stoi chwilę tuż koło klamki. W tej chwili za drzwiami rozlega się tłusty, rozdużony alt pani Romanciewiczowej i piskliwy dyszanek Józki. Wobec czego panna Estella kurczy się, jeszcze bardziej się garbi i maleje i powraca powoli ku miednicy.

«Dzisiaj już tak będzie. Ale zato jutro». Ostatnie trzy słowa wymówione z energiczną zacęgią, ale panna Leokadja wybuchła cieniutkim, nieprzyjemnie drżącym chichotem.

Panna Amelia nie zwraca uwagi na tę scenkę i wita się jak codziennie, ze swoimi fotografiami. Staroswiecko uczesane, staromodnie poubrane panie i panowie uśmiechają się ku niej z komódką z niedzielszym wyrazem ust i oczu.

Młode damy i panienki w olbrzymich, fałszywych warkoczach, koroną owijających głowy; młodzieńcy w długich surdutach lub rosyjskich uniwersyteckich mundurach. I trochę bardziej współczesne, «przedwojenne» koki i fioki, suknie „pod szyję“ z tyśiącem bufi, falban i plisek.—Oto ona sama, jako młoda panienka, i jako niewiasta w sile wieku i jako starsza już, ale pracująca, i jako starsza już, ale pracująca i niezależna pani swojej woli. Oto „Stanowiszczach“. Dworek i brzozy w ogrodzie. I „całe towarzystwo“ na ganku jakiejś dawno minionej, w niebytych zaprzeczonych niedziel. A obok równym rzędem poukładane pamiętki po ulubionych uczniach, co dzisiaj, kędyś, dalekim światem, swojemi drogami chodzą i niepamiętają nawet jej imienia i nazwiska.

Ale ona o każdym pamięta. Ten zeszyt pozółkowy należał do pewnego Stasia, co dzisiaj jest podobno wielkim dygnitarzem. A to zakładka do książki, dar takiej Zosi, co po święcie jeździ, jako pani ambasadorowa. A to—rysunek, ofiarowany w chwili rozstania przez najukochańszego ucznia. Ten strażeniec obłąkał się na szerokiach rozłogach życia i zginął marnie.

Panna Amelia dotyka przezroczyści palcami rysunku. W pamięci jej staje jak żywa kędzierzawa główka chłopczyka i jego oczy błyszczące. Dwie tły ściana na chwilę bardzo wyblakłe źrenice. A te tutaj zeszyty i amatorska grupa dzieciaków na jakimś zadzwonionem podwórzu — to jedyna pamiętka z „nielegalnej“ działalności, z zakazanego nauczania po ochronach. Panna Amelia bierze w obie ręce grupę i chwilę przgląda się na niej własnej, rozradowanej, jeszcze młodej twarzy. Dławią ją te wspomnienia, musi się z kims podzielić. Więc mówi za siebie z rozrzewnieniem westchnieniem. «I pomyśleć, że za taką rzecz szło się na Sybir».

Obie towarzyszyki wiedzą dobrze o co chodzi i grupę szkolną znają oddawna. Mimo to podchodzą i patrzą przez ramię pannie Amelji z takim zainteresowaniem, jakby to czyniły poraz pierwszy. «Bywało, bywało!», szepce panna Estella, «mnie kiedyś w takiej wiejskiej szkole o mało nie aresztowali. Właśnie ja robię pisanie...» Ożywione starszki podnoszą ku opowiadającej domyślnie uśmiechnięte twarze. Ale w tej chwili drzwi na kurytarz odskakują z trzaskiem i wpada przez nie jedne słowo, rzucone jak raca srodcę nadąsanym głosem: «Kawa».

Starowinki chwytają swoje kubeczki i drepcą co żywo przez kurytarz do jadalni. Na ławkach, koło długiego stołu siedzi już siedm koleżanek z innych pokoi, a rosta, ciemnowłosa Józka tuli do wyniosłych piersi ogromny bochen czarnego chleba i kraje go zjadając szerokim błyszczącym nożem. Dziś, z racji niedzieli, do chleba należy się trochę jętkiego masta, tyle, że chleb jest niem zlekką potarty, zamiast codziennie marmolady.

Pani Romanciewiczowa rozlewa jakąś brunatną ciecz do kubeczków, Panna Amelia zbliża się ze swoim i wdycha cichutko na widok owej „kawy“. Pani Romanciewiczowa słyszy owo westchnienie i rzuca wzgardliwie z ponad kolosalnego biustu: «Isz, nie smakuje. Hrabina». Na co Józka odpowiada przeraźliwym śmiechem. Potem pani Romanciewiczowa wynosi się z Józją do swojego pokoju na śniadanie.

Jedna z mieszkanki schroniska patrzy za niemi i kiwa jej się głowa na pomarszczonej, cienkiej szyi. «One tam nie taką kawę piją, nie taką, moje panie». A pannie Amelji przypomina się znowu, jak w „Stanowiszczach“, na niedzielę, pieczono chrupiące, rumiane rogaliki i jak ślicznie pachniała śmietanka w kamiennych garnuszkach. Musiała być gesta, a kawa mocna i bardzo gorąca. Inaczej „Panienka“ zaraz kaprysiła. Jakże to było przepaśćcie dawno.

A tymczasem niebo zaciąga się chmurami i żółte liście na chodniku porywają się całym tłumem do jakiegoś niespokojnego lotu. Jakże temu panu, co mija w tej chwili parterowy

domek, rozwiewają się zabawnie poły jesiennego paita. Jak oburącz trzyma kapelusza na głowie. Panna Amelia wybuchła cichym, bezdźwięcznym śmiechem. Panny Leokadja i Estella przypadają do niej i patrzą przez ramie: «Co, co się stało?» I długą chwilę roztrząsa się ważne pytanie: „spadnie mi ten kapelus, czy nie spadnie?”.

Do południa cicho. Pani Romanciewiczowa z Józją milkną i gdzieś przepadają. Starowinki, które z racji braków ubraniowych nie poszły do kościoła, wylażą ze swoich katów, jak te myszy, co kota nie czują. Przechadzają się po jadalni, zaglądają do kuchni. Jedna, śmielszej natury, zaczyna grać sobie „herbatę własną“ do babki, przystając dziś rano z oką żyj imieniu. Zaprasza co bliższe mieszkanki na uczię.

Panna Amelia do bliższych nie należała. Powraca do swojego pokoiku, siada na krzeselku przy komódce i myśli: «Może też dzisiaj przyjdzie Michaś i Jureczka przyprowadzi?» Obiecał, kiedy był po raz ostatni, że teraz to już przyjdzie z małym. Dawno, jeszcze przed ich wyjazdem na letnisko. Powrócił do miasta pierwszego września. Zaraz, leż to niedzieli upłynęło od tego czasu? Pięć, sześć, osiem. Tak, będzie z osiem. Ba. Trudno mieć pretensję. Ten jeden dzień wolny w tygodniu. Muszą i oni mieć jakąś przyjemność, wybrać się gdzieś... A czy można nazwać przyjemnością wizytę u starej ciotki w schronisku. Jakżeby ona chciała zobaczyć małego Jureczka. Wszakże ojciec jego, Michaś, to syn tej kuzynki, co kiedyś przed pięćdziesięciu laty, zabrała jej, postokroć szczęśliwa, innego Jurka, najukochańszego w świecie. Podobno młodec ma takie same czarne oczy, jakie miał dziadek. Dziadek. Jej Jurek byłby dziadkiem, gdyby żył. Ale nie żyje oddawna.

Oto stoi tu, między innymi fotografiami, dagerotyp zółtawy w tonie. Młodzieniec w uniwersyteckim mundurze i z czupryną wzburzoną nad marzycielskim czołem.